Nr. 2-3. Luty-Marzec 1924. Rok VII.



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

Redakcja i Administracja: LWÓW — PLAC KAPITULNY L. 7.

Konto czekowe w P. K. O. 151 252.

DO PT. PRENUMERATORÓW!

Wysyłamy obecny zeszyt za dwa miesiące w objętości zmniejszonej o 1/4. Czynimy to z powodu braku funduszów. Dotąd wpłynęło z prenumeraty i na fundusz prasowy około 450 miljonów. Zeszyt za styczeń kosztował około 250 miljonów. Na obecny pozostało więc około 200 miljonów, a potrzeba prawie 500 miljonów. Zapłaci je Towarzystwo Bibljoteka Religijna w formie pożyczki, którą trzeba oddać. Na ten stan, funduszów zwracamy uwagę tym z czytelników, którzy dotychczas prenumeraty nie uiścili. Kładziemy im sprawę pisma na serce. Zaznaczamy, że ani za prace redakcyjne ani za administrację nikomu nic nie płacimy, choć powinniśmy to robić. Od całkiem biednych czytelników nie żądamy nic. Prosimy ich, by w modlitwie pamiętali o ofiarodawcach na fundusz prasowy.

Na pokrycie niedoboru za I-szy kwartał i na wydanie 3 zeszytów na 2-gi kwartał potrzeba około tysiąc pięćset miljonów. Wyznaczamy więc **prenumeratę na 2-gi kwartał 500.000 Mk. Ci, którzy nie zapłacili jeszcze za pierwszy, płacą razem 1,000.000 Mk.** Ponieważ Pocztowa Kasa Oszcz. ściąga od każdego czeku 50.000 Mk., prosimy więc posyłać o 50.000 więcej.

Prenumeratorzy, pobierający większą ilość Głosów, otrzymują na każde dziesięć egzemplarzy, jedenasty egzemplarz bezpłatnie.

Czeki załączamy. P. K. O. Nr. 151.252.

Wysyłamy zeszyt ze znacznem spóźnieniem z powodu strejku drukarskiego, który trwa już 5-ty tydzień. Numer udało się wydrukować siłami z poza strejkujących. Zeszyt 4-ty roześlemy w marcu.

Rozszerzajcie „Głos Eucharystyczny“!

Jednajcie nowych prenumeratorów!

Nr. 2-3. Luty-Marzec 1924. Rok VII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

W milczeniu...

W milczeniu mej duszy bez słowa
Jest z Tobą, o Chryste, rozmowa!

Godziny... jak chyże minuty —
Gdy duch, zda się, z ciała wyzuty,

Przed Twoje opada podnóża
I Twą się miłością odurza

By wonią przedziwnych haszyszy;
a serce w tej ciszy Cię słyszy —

Wszelakie żywota łzy, troski,
Uśmiech przesłania Twój Boski,

Gdy duszę w Swe wziąwszy objęcia,
Już dawasz jej smak wniebowzięcia —

Przesłodką Twa bowiem jest miłość
I duszy Twą ciszą opiłość!

Ks. P. Świerzko.

Rozmyślanie.

Jezus-Hostja moją Księgą.

Z biegiem czasu mnożą się książki...

W dawnych czasach książka była rzadkością. Pisano mało, a każde napisane słowo kładzione było na wagę. Dzisiaj pisze się wiele, a z pisania ludzie czynią sobie rzemiosło. I ją czytam wiele... ale czy wiele nauczyłem się z onych przeczytanych książek?..

W tej chwili jestem u stóp Twoich, o Jezu, a gdy tak wpatruję się w tę białą Hostję przede mną, przyznać muszę, że Ona jest mi Księgą ponad wszystkie księgi, bo wczytując się w Nią — odchodzę inny, lepszy, cnotliwszy, szlachetniejszy. W książce, ręką ludzką pisanej, przemawia człowiek, w Hostji przemawiasz Ty Sam, o Jezu, mówisz nam o Sobie, a tak cudnie, z taką prawdą, tak jasno, a przytem tak rzewnie, że ani rozum, ani wola, ani serce oprzeć Ci się nie może.

Jesteś więc Księgą, „wewnątrz i zewnątrz zapisaną", podobnie jak owa, św. Janowi objawiona. (Objaw. 5, 1.). Na kartach wewnątrz wypisana jest wielkość Twoja, potęga i majestat, — zewnątrz zaś: Twoje upokorzenia. Cudowne sprzeczności, które się wzajemnie oświetlają!

Zaczynam więc czytać w mojej eucharystycznej księdze... Najświętsza Hostja jest tu, — przedemną... Patrzę na Nią uważnie... Jest biała, — niby płatek śniegu... Dotykam Ją... jest lekka... Ciepła żywotnego nie czuję w Niej. — Ale patrzę dalej, głębiej... Tutaj— drobna, biała Hostja, — tam wysoko — światłem jest całego Nieba; tutaj tak lekka, że podmuch ust dziecięcych strącić Ją może z ołtarza, tak jednak silna, tak potężna, że w zawieszeniu trzyma olbrzymi świat planetarny i większy jeszcze świat ducha. Chłodna — gdy ją dotykam — płomieniem jest palącym miłości Boga i ludzi...

Próbuję czytać dalej... Nie widzę ani jednego słowa, ani jednej litery. Na postaciach Hostji widnieje zwykle tylko obraz Ukrzyżowanego, jaki na nich forma opłatka odbiła, — i nic więcej. — Ale nie... wiarą czytam: Słowo Boga... *Verbum Dei* — to Słowo, przez które wszystko się stało, co się stało, a bez którego nic się nigdy nie stało i stać nie może; to Słowo, które z ust Proroków, z serc Patrjarchów, z pod pióra Ewangelistów spłynęło; to Słowo — kwilące z cicha w grocie betleemskiej, później rozlegające się wspaniale na Górze Błogosławieństw, gromiące ostro pysznych faryzeuszy, ale słodkie i kojące, gdy w serca nieszczęśliwych wchodziło, litośne — gdy Magdalenie przebaczenie ogłaszało, przepojone miłością — gdy w Wieczerniku spełniało obietnice: „To jest Ciało moje"!... i duszom ludzkim inne, świetlane, olbrzymie, przecudne Światy otwierało. Za

chwil kilka to Słowo jęczało z cicha w Getsemańskim ogrodzie, skarżąc się Ojcu: „Ojcze, oddal ode mnie ten kielich"!... żaliło się na krzyżu: „Boże mój, czemuś mię opuścił"?... milczało w grobie, ale później, powierzone Apostołom, usty Kościoła rozlega się po całym świecie, jak długi i szeroki, aż zagrzmi w dzień sądu: „Pójdźcie błogosławieni" i... O Hostjo Przenajświętsza, zaprawdę Tyś jest Księgą najcudowniejszą! Jak nie upaść w zdumieniu głębokiem przed Tobą i nie uwielbiać Ciebie! Ludzki, rozumie, któryś tyle ksiąg wydał, tyle mądrych zdań wypowiedział, tyle szumnych słów napisał, cóż na to powiesz?... Przed tą pozornie tak nikłą, tak maleńką Hostją w proch się ukórz, a nędzę swoją uznając, zawołaj: Któż jako Bóg!

Boże, którego początkiem i końcem wieczność.

Boże mój cudowny, gdzież Ty się poczynasz? — „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo"... (Jan 1, 1-2). A więc nie masz początku, bo to, co my nazywamy początkiem, Ty nazywasz wiecznością... Byłeś — zanim z nicości wyszli Aniołowie, zanim olbrzymie planety rozbłysły w przestrzeni, zanim począł się czas, zanim pierwszy zrodził się człowiek. Byłeś zawsze, byłeś wiecznie, i nie mogłeś nie być... A gdzież Twój koniec, gdzie Twoje Amen, gdzie ostatnia karta Twoja?... Wiecznym jesteś Boże nasz, „a lata Twoje nie przeminą", bo wieczność to istota Twoja.

Na śnieżnej postaci Hostji odbija się słabe światło wiecznej lampki lub kilku świec, a w tem oświetleniu wyczytać mogę te jeszcze, a już najwyraźniejsze słowa: „Bóg jest miłością"!... A więc kochasz?... słodka, najsłodsza Miłości!... A od jak dawna? I znów od wieków, i po wieki całe... bez przerwy, bez zmiany, bez oziębienia. — Tak, Tyś sam, o Jezu, powiedział niegdyś o sobie, iż: weselem Twojem, radością Twoją największą, rozkoszą Twoją być z synami ludzkimi. A więc, iżby przyjść do mnie, do tego biednego „syna ludzkiego" — Tyś opuścił niebo i zstąpiłeś w łono Matki Twej Niepokalanej, stamtąd do żłóbka ze żłóbka na krzyż, z krzyża na ołtarz, by stamtąd wstępować w biedne, nędzne serce moje... O Miłości, Miłości, czem Ci się wywdzięczę?... Czy dar ten na dzisiaj jest tylko?... O, nie!.. Mam Ciebie dzisiaj, ale mieć Cię będę i jutro, i pojutrze, i przez wszystkie lata moje aż do ostatniej Komunji Wiatyku, która mię bezpiecznie po czarnej kładce śmierci na drugi, jasny — tak ufam — brzeg wieczności przeprowadzi.

Co mam teraz z tą przedrogą Księgą moją uczynić? Uczynię jak Jan św. Anioł podaje mu księgę, — on ją bierze, ogląda i zjada, a słodycz miodu usta mu zalewa. (Objaw. 10, 10). Codziennie przystępować będę do Stołu Pańskiego... tam kapłan w Komunji św. poda mi moją najświętszą Księgę, którą spożyję i czytać Ją będę z miłością, a każde Jej słowo głęboko na sercu mojem wyryję. I wezmę Ją ze sobą w życie; Ona mi będzie

tego życia regułą. Jej radzić się będę w wątpliwościach, z Niej czerpać zapał do pracy dla chwały Bożej, dobra bliźnich i własnego mego udoskonalenia. W Niej zaczytywać się będę w kościele, i w domu, i na ulicy, w dniach zdrowia i choroby, w pracy i spoczynku, — wszędzie... zawsze... O, Jezu Hostjo, cudowna Księgo moja, Tobie cześć i dzięki!

Nowe odpusty dla czcicieli Najśw. Sakramentu.

Dnia 15 czerwca 1923 udzielił Ojciec św. odpustu 300 dni tym wszystkim, którzy, kiedy przyjdą do kościoła, udadzą się najpierw, przed wszystkiemi innemi ćwiczeniami pobożnemi, przed ołtarz, gdzie przechowuje się Najśw. Sakrament i tam z sercem skruszonem Pana Jezusa choćby na chwilę adorować będą.

Rozumie się samo przez się, że w małych kościołach, gdzie Najśw. Sakrament przechowuje się w głównym ołtarzu, nie potrzeba koniecznie chodzić przed sam ołtarz.

„Anioł Eucharystji".

Marja Eustella Harpain.

Wśród całego szeregu wszczętych w Rzymie procesów kanonicznych, zmierzających do beatyfikacji i kanonizacji poszczególnych sług Bożych, jest jeden, który we wszystkich wielbicielach Przenajświętszego Sakramentu szczególne winien budzić przejęcie i zainteresowanie. Mamy tu na myśli sprawę beatyfikacji wielkiej czcicielki i miłośnicy Jezusa Utajonego, zmarłej *„in odore sanctitatis"* przed 81 laty, Marji Eustelli Harpain, którą nazwano „Aniołem Eucharystji". Była ona rodem z Saintes, niewielkiego lecz starożytnego miasta w zachodniej Francji. Św. Eutropjusz, pierwszy biskup tej diecezji [1]), przysłany przez papieża Klemensa przy końcu I-go wieku, a więc w samych początkach chrześcijaństwa, głosił był tam wiarę świętą i poniósł śmierć męczeńską. W tem samem mieście żyła w tychże czasach chrześcijańska dziewica tegoż imienia co nasza Eustella. Ileż podobieństw i ileż zarazem przeciwieństw między niemi! Pierwsza Eustella to patrycjuszka ze znakomitego rodu; przychodzi na świat w pałacu, żyje, skazana i umiera śmiercią męczeńską. Druga Eustella, to córka ludu, skromna i cicha pracownica, która żyje i umiera w ubóstwie. Widzimy ją w bardziej przyćmionem świetle u stóp

[1]) Obecnie Saintes stanowi jedną diecezję z La Rochelle, będącą siedzibą biskupa.

Przenajświętszego Sakramentu, który był wzniosłą namiętnością całego jej życia. Należy ona do tej rodziny męczenników miłości, których spotyka się obok męczenników, poległych od miecza, przez cały ciąg dziejów chrześcijaństwa. Są to ciche i chwalebne ofiary, których dusza ukrzyżowana była z Jezusem Chrystusem, a serce skrwawione i starte w boleści. Cierpiały one dlatego, że niedość im było cierpień dla zaspokojenia ich miłości; umierały z tego, że „umrzeć nie mogły" [1]). Na przykładzie seraficznej dziewicy z Saintes stwierdza się raz jeden więcej, że „Duch, kędy chce, tchnie" [2]), że częstokroć wybiera mdłe tego świata, by zawstydzić mocne [3]), rozdaje łaski Swe podług upodobania i posługuje się w dziele Swojem słabemi w oczach ludzkich narzędziami, objawiając maluczkim to, co przed mądrymi i roztropnym tego świata zakrywa [4]).

Marja Eustella, szwaczka z zawodu, pędząca wśród mozolnej i wyczerpującej pracy zarobkowej zwykłe i najpowszedniejsze na pozór życie, dochodzi do wysokiej doskonałości i do wyżyn zjednoczenia z Bogiem; z ukrycia swego jaśnieje blaskiem heroicznych cnót, które zyskały jej opinję świątobliwości. Na tle szarej tkanki codziennych zajęć i pospolitych wydarzeń snuje się to eucharystyczne życie, ciche, ofiarne, miłością promienne, „ukryte w Bogu z Jezusem Chrystusem" [5]), nieznane ludziom, lecz owocne i zasługujące w obliczu Najwyższego. Pod działaniem Słońca Eucharystycznego rozwija się ten cudny i wonny kwiat ku czci i chwale Jezusa Utajonego. Przypatrzmy się choć pobieżnie temu życiu i postarajmy się wniknąć w głąb tej czystej, świętej, miłością Serafinów pałającej duszy.

Zarys życia służebnicy Bożej.

„Strawiła mnie żarliwość domu Twego".
(Ps. 68, 10).

Marja Eustella przyszła na świat 19-go kwietnia 1814 roku, w Saintes. Warunki bytu jej rodziny były nader skromne. Ojciec, rzemieślnik z zawodu, z początku dobry i praktykujący chrześcijanin, potem rozpił się, zaniedbał w obowiązkach religijnych i stał się powodem ciężkich przejść i udręczeń dla żony i dzieci, a zwłaszcza dla Eustelli, ganiąc jej anielską pobożność. Pomimo wielu łez wylanych i modlitw zaniesionych na intencję ojca, nie doczekała się córka jego nawrócenia. Z pobożną matką natomiast łączyła ją zawsze czuła miłość i wyrozumienie. Miała jeszcze Eustella kilkoro rodzeństwa, a brat, Karol, jej zawdzięczał powołanie kapłańskie.

Chrzest św. przyjęła Marja Eustella w 5 dni po urodzeniu

---

[1]) List past. na W. Post 1876 r. X. Biskupa Thomas z La Rochelle.
[2]) Jan 3, 8. [3]) 1 Kor. 1, 27. [4]) Mat. 11. [5]) Kolos. 3, 3.

i drżeć będzie później na myśl, że przez ten przeciąg czasu pozostawała w niewoli szatana i że mogła była umrzeć, nie otrzymawszy sakramentu odrodzenia i być pozbawioną przez wieczność całą widzenia Boga. Od 5-go do 10-go roku uczy się Eustella w szkole czytać i pisać. Pierwszemi jej książkami był Nowy Testament i „Naśladowanie Jezusa Chrystusa".

Skończywszy lat 11, przystępuje po raz pierwszy do spowiedzi i do Komunji św., w uroczystość Bożego Ciała, w jubileuszowym roku 1826, w kościele parafjalnym w St. Pallais [1]). W tymże samym dniu przyjmuje sakrament bierzmowania. Oto w jakich słowach kreśli wrażenia dnia tak upragnionego i radosnego. „Jezus, Miłość odwieczna, Ten „Bóg z nami", obmywszy mą duszę po raz pierwszy w zbawiennej kąpieli pokuty, przypuścił mnie do pożywania Ciała Swego uwielbionego. Nakarmiłam się tym Chlebem żywym, który zstąpił z nieba, otrzymałam ten zadatek czułości i miłości Boga. Jezus wszedł do mej duszy, która Go jeszcze nie rozumiała, a jednak jakże byłam szczęśliwą"! — To też, jeśli w następnych latach opłakiwać będzie Eustella swe mniemane niewierności, nigdy jednak nie zazna niepokoju i wyrzutów co do swego przygotowania i usposobienia w tak ważnym i uroczystym dniu swego życia. Od tej to chwili, jak później sama wyzna, Jezus zranił ją strzałą Swej miłości. Płomień, rozpalony wówczas w duszy dziecięcej, miał się kiedyś w istny pożar zamienić. Słodkie szczęście, jakiem napawała się dnia tego, nie dozwoliło jej nigdy otworzyć całkiem serca fałszywym i złudnym ponętom świata, lub też kosztować ich bez wyrzutów.

Mając zdolności do szycia, zostaje Eustella szwaczką i pracuje bądź w domu, bądź na dni w różnych rodzinach, poszukiwana dla swej zręczności i sumienności. Dzięki tym przymiotom i uzdolnieniom praktycznym nietylko będzie mogła zarabiać na utrzymanie i żyć we względnej niezależności, ale posłużą jej one w wypełnianiu czynności zakrystjanki parafjalnego kościoła w St. Pallais, do których później będzie powołaną. W tej epoce życia swego, począwszy od lat 14, nazwanej przez nią okresem rozproszenia, Eustella, jak sama przyzna się w przyszłości, lubiła taniec, starała się podobać i zwracać uwagę. Wiele jest przesady w tych oskarżeniach, a zresztą skłonności podobne w młodzieńczych latach są rzeczą zwykłą i naturalną. Wszak wiemy, że św. Teresa w tym wieku lubowała się w stroju i błahostkach, że św. Katarzyna Genueńska dała się uwieść próżnościom tego świata, a jednak zwierzenia tego rodzaju bynajmniej nie ujmują ich świętości. Bądź co bądź, serce Eustelli było jeszcze w tym czasie podzielone między stworzenia a Boga. „Czułam", mówi ona, „cały ciężar mych więzów, lecz pomimo to miałam do nich przywiązanie. Nie mogłam się jeszcze zdobyć na za-

---

[1]) Przedmieście w Saintes.

parcie i wyrzeczenie zupełne, jakkolwiek od czasu do czasu głos Boży w duszy mej się odzywał. Jezus pukał do serca, a łaska Jego przynaglała mnie do porzucenia mych światowych pociągów i upodobań". Boski Zdobywca dusz chciał mieć Eustellę całą dla Siebie. Trzeba więc było zerwać wszelkie węzły, łączące ze światem.

Rozpoczyna się tedy walka natury z łaską. Bóg urabia i ćwiczy Eustellę za pomocą różnych prób i doświadczeń. Obok wstrętu i oporu natury, lęku przed światem i ludźmi, zaznaje ona nawet pokus zniechęcenia i zwątpienia. Szatan podsuwa jej straszne myśli: „Miłosierdzie nie dla mnie! Nie dla mnie cierpiał Chrystus na Kalwarji. Nigdy uczestniczyć nie będę w dobrodziejstwach odkupienia"! Nie poddaje się jednak Eustella tym złowrogim podszeptom, przy pomocy łaski Bożej niweczy zabiegi i podstępy piekielne, i odnosi ostateczne zwycięstwo, wyzwalając się z krępujących ją oków, a z duszy jej wydobywa się akt wiary i miłości: „O Jezu, Zbawco mój i Mistrzu uwielbiony! Czyż trzeba było tak się wahać, aby zaciągnąć się w Twoje szeregi? Czyliż jest co słodszego nad należenie do Ciebie? Azaliż nie w zachowaniu Twych Boskich przykazań znajduje się pokój serca i tę szczęśliwość, której świat dać nie może"? — Odtąd, jak sama zaznacza, unosi się na skrzydłach łaski. Czuje w sobie nagłą i nadzwyczajną zmianę, całkowite jakby przeobrażenie swej istoty. Świat niema dla niej teraz żadnego powabu, on już dla niej nie istnieje. Jezus natomiast jest dla niej wszystkiem.

Oto z jak wzniosłem i rozkosznem uniesieniem wyśpiewuje hymn dziękczynny po dokonanem wewnętrznem nawróceniu: „Należę do Jezusa bezpowrotnie! Weselcie się, święci Aniołowie! Mieszkańcy górnego Sionu, święćcie zwycięstwo Boga Waszego, dajcie wyraz Waszej radości! Miłość Jego zwyciężyła; Jego obecność we mnie po Komunji św. przywróciła mi życie i tak jak Odkupiciel ludzi starł szatana i piekło, wychodząc zwycięsko z grobu, tak zasiadając w sercu mojem, jak król na swym tronie, triumfuje nad wszystkimi nieprzyjaciółmi, którzy nękali duszę moją i tak długo królowaniu Jego przeszkadzali!..." „Dopełniło się tedy dzieło mego nawrócenia", pisze Eustella na innem miejscu. „Nastąpiła we mnie ta szczęśliwa przemiana, przeciw której buntowała się tylekroć moja natura. Skruszyły się wreszcie owe łańcuchy nieszczęsne, które serce moje do rzeczy stworzonych przykuwały! Twoja łaska zwycięską jest, Jezu mój! Miłość Twoja triumfuje. Jestem znowu i to na zawsze Twoją zdobyczą. Niech będzie tysiąckroć błogosławiony nadmiar Twego niewysłowionego miłosierdzia! Czemuż nie mam miljonów ust i serc dla głoszenia i opiewania cudów, któreś we mnie zdziałać raczył?!... Głos Twój ojcowski tak często rozbrzmiewał w głębi mego serca, które zamykało się na Twe miłosne nawoływania i gdy tymczasem Ty przygotowywałeś mu pocałunek pokoju i po-

jednania! Byłam Twoją nieprzyjaciółką, niewolnicą szatana, a Ty o Miłości nieskończona, myślałeś już naprzód z upodobaniem o tych dniach, w których przez łaskę Twoją stać się miałam Twoim przybytkiem, abyś w nim rozkoszy zażywał! Sam mi to powiedziałeś, o Prawdo wiekuista, że nie masz już przedemną nic tajemnego. O, Dobroci! O, Miłości! O, Miłosierdzie!"

(C. d. n.)

MINISTRANCI.

W styczniowym „Głosie Eucharystycznym" na rok bieżący wyczytałem ku wielkiej radości wezwanie Szan. Redakcji do podania wiadomości o związkach ministrantów i o zamiarze krzewienia myśli o tejże organizacji u nas. Otóż chciałbym posłużyć w tym celu niektóremi informacjami, jak to się prowadzi ministrantów za granicą, a mianowicie w Ameryce w Stanach Zjednoczonych, coby mogło być wziętem za wzór w urządzeniu tej usługi ołtarzowej w kościołach naszych w Polsce.

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że tamtejszy występ ministrantów robi wrażenie licznego orszaku ziemskich aniołów, otaczających kołem ołtarz Pański i kapłana celebrującego. Podnosi to urok nabożeństwa, zachwyca i przykuwa uwagę do więcej urozmaiconych ceremonij w presbiterjum i jakby widokiem niebiańskim przejmuje i raduje serca ludu rozmodlonego w kościele. Przytaczam tutaj słowa konsula polskiego, kreślące jego wrażenia, jakie zrobiła nań pierwsza suma wysłuchana w polskim kościele w Ameryce: „Zachwycony byłem widokiem ministrantów księdza proboszcza przy ołtarzu, czemu to w Polsce tak nie urządzają jak tutaj?" „Proszę pana, teraz w Polsce tak samo będzie", odpowiedziałem.

Ministrantów występuje tam do 20 par i więcej, czasami nawet dochodzi do 50 par podczas najwięcej uroczystych nabożeństw. Stosownie do czasu kościelnego i klasy święta odpowiednio ubierają się ministranci. Głównie są w użyciu 3 kolory: czerwony, fioletowy i czarny. Mają oni sutanki i sutaneczki dobrze dopasowane, czyste, zastosowane do wieku chłopców, i białe, krótkie, pięknie ozdobione kokardeczkami czerwonemi komeszki, czysto wyprane i wyprasowane. Ubrańka całkiem nowe przeznaczone są na uroczystości, a te więcej używane na zwykłe niedziele i dnie powszednie. Ponieważ zwyczajnie całe presbiterjum wyłożone jest piękną i bogatą materją dywanową, dlatego w licznych kościołach jest wprowadzony ten zwyczaj, że chłopcy zmieniają swoje obuwie i przywdziewają w zakrystji osobne trzewiki, które są ponumerowane i przeznaczone dla ministrantów. Kościoły i zakrystje są wszystkie opalane w zimie, więc niema obawy zaziębienia się.

Ministranci są dobrani podług wzrostu, wieku, z pięknymi twarzyczkami, włosy mają ładnie uczesane, są najlepszymi uczniami w szkole i należą do najlepszych familij w parafji. Dzielą się zwyczajnie na 3 kategorje podług wzrostu: najwięksi, średni i mali. Przy ołtarzu mają po jednej i drugiej stronie w półkolu rozłożone małe okrągłe stołeczki w potrzebnej liczbie, na których w swoim czasie siadają. Najstarszy z nich jest dyrygentem, który trzyma w ręce drewnianą żabkę i daje tem odpowiednie znaki dla chłopców, co mają robić. Oprócz ministrantów nikt inny ze świeckich nie zbliża się do ołtarza tak przed sumą, jak wśród i po sumie bezpośrednio. Chłopcy zapalają świece na ołtarzu, przynoszą kadzielnicę, okadzają księdza i ludzi i wszystkie ceremonie spełniają jak przy Mszy św. w asystencji diakona i subdiakona. Zachowanie się ich przy ołtarzu w najmniejszych szczegółach musi być wzorowe, a odpowiedzi wyraźne i spokojne, nastrojone powagą wobec Majestatu Bożego.

W pełnej swojej liczbie występują zwykle w niedziele i święta na sumie i na nieszporach, potem przy wszystkich kościelnych procesjach i wszelkich uroczystych ceremonjach. W czasie adoracji Najśw. Sakramentu z okazji 40-godzinnego nabożeństwa, następnie we wielki czwartek przez cały dzień, przy grobie Chrystusa we wielki piątek, jako też przy innych okolicznościach połączonych z adoracją, ministranci adorują na zmianę po dwu Najświętszy Sakrament, klęcząc na klęcznikach. Przed balaskami w kościele klęczą inne osoby, które spełniają adorację, jak np. panny ubrane na biało z welonami z towarzystwa „Dzieci Marji", i inne osoby z różnych towarzystw kościelnych ze swoimi odznakami.

Wszyscy ministranci tworzą stowarzyszenie ołtarzowe imienia obranego patrona młodzieży. Najstarsi z nich są urzędnikami w stowarzyszeniu wybrani przez ogół chłopców lub mianowani przez księdza. Raz w miesiącu odbywają swoje zebrania pod przewodnictwem księdza dyrektora. Ks. dyrektor daje im nauki, wskazówki moralne i różne czyni uwagi w celu obudzenia w nich szlachetnej ambicji dla godnego zachowania się w kościele jak i gdzie indziej. Na innych zebraniach uczą się różnych ceremonij i przepisów dla ministrantów, wykładanych przez ks. dyrektora lub przez starszego ministranta. Utrzymują swoją kasę, z której większą sumę zebraną przechowują u księdza dyrektora. Do kasy składają małe opłaty miesięczne i wszelkie ofiary od ludzi otrzymane z okazji chrztów i ślubów, przy których jedna lub dwie pary ministrantów bierze udział. Zbierają swoje pieniądze przy wyjściu ludzi z kościoła.

Oprócz jednego z księży wikarych zajmują się ministrantami Siostry zakonne, nauczycielki ze szkoły parafjalnej. One ich wybierają z pośród dzieci szkolnych i przyłączają do starszych. Mają na nich wciąż baczną uwagę, a szczególnie kiedy zbierają

się w swojej zakrystji przed nabożeństwami i kiedy powracają do ołtarza, chłopcy bowiem muszą zachowywać się wtedy cicho i spokojnie, a jeżeli przemawiają to tylko szeptem. Każdy składa swoją komeszkę i sutankę na miejscu przeznaczonem, zwyczajnie wiesza w obszernej szafie podług numerów, wszyscy zmieniają trzewiki, a kiedy są już gotowi, pod przewodnictwem starszych ministrantów w porządku odchodzą do domów.

Siostry szyją dla nich sutaneczki i komeszki a rodzice chłopców pokrywają koszta. Czasami sprowadzają już gotowe wszystko ze sklepu kościelnego w New Yorku. Zniszczone rzeczy Siostry poprawiają, zbrudzone zaś komeszki biorą ministranci do domu, aby je wyprano i wyprasowano.

Karność między nimi zachowana jest wojskowa. Za popełnione błędy lub nieodpowiednie zachowanie się w kościele nie pozwala się im służyć przez jedną lub więcej niedziel do mszy św., co jest dotkliwą dla nich karą. Za większe przestępstwo grozi wydalenie, czego się najwięcej obawiają. Mają swoją małą chorągiew, której używają przy procesjach.

Na Boże Narodzenie otrzymują wszyscy podarunki od ks. proboszcza np. książeczki, słodycze i t. p. W ciągu roku urządza im ks. dyrektor od czasu do czasu wycieczki i sam bierze w nich udział. Również zdejmują fotografję całej grupy ministrantów wraz z księżmi, którą przechowuje sobie każdy w domu na pamiątkę w późniejsze życie.

Być ministrantem jest wielkim zaszczytem dla chłopca, bodźcem do wzorowego zachowania się, pociechą i honorem dla rodziców, zbudowaniem dla całej parafji, podniesieniem chwały Bożej i czci dla Najśw. Sakramentu.

Pracujmy wszyscy gorliwie, aby w naszych kościołach mogły otoczyć ołtarze armje wyszkolonych i budujących ministrantów.

O. Franciszek Min. Con.

Wrażenia z Francji.

(Ciąg dalszy).

Z Paryża podążam na południe, z nad Sekwanny nad Garonnę, do Tuluzy, starożytnego grodu, ogniska wiedzy, nauki i pobożności, kolebki rozgałęzionej i zasłużonej w Kościele rodziny dominikańskiej i jednego ze środowisk ruchu eucharystycznego, który wziął początek we Francji w połowie ubiegłego stulecia. Poważny i spokojny charakter miasta, wielka ilość kościołów i odzywający się raz po raz z różnych stron uroczysty dźwięk dzwonów, przypominają nasz Kraków, choć poza tem posiada Tuluza wszystkie cechy miast południa. Trafiam tu właśnie na wielkie uroczystości ku uczczeniu 600-letniej rocznicy kanonizacji św. Tomasza z Aquinu. Sądzę, że opis ich i wspo-

mnienie o wielkim uczonym i Świętym będzie na czasie i miejscu na łamach „Głosu Euchar.", zważywszy, iż św. Tomasz był żarliwym wielbicielem Boskiej Eucharystji, Jej niezrównanym komentatorem i natchnionym piewcą, twórcą wielkiego Officjum o Przen. Sakr. i tych wzniosłych, przedziwnych hymnów, które zdają się być echem pieśni i melodyj niebiańskich.

Obchód ku czci św. Tomasza z Aquinu, zalecony całemu katolickiemu światu wspaniałą encykliką Ojca św. „*Studiorum ducem*", 29 czerwca b. r., przybrał w Tuluzie szczególnie podniosły i uroczysty charakter. Wszak w jednej z tak licznych tutejszych świątyń, starej i drogiej Tuluzanom bazylice św. Saturnina, pierwszego biskupa tego grodu, a zarazem męczennika, znajduje się ciało Doktora Anielskiego. Opatrzność Boża chciała, by zwłoki św. Dominika, który w Tuluzie założył swój zakon, spoczywały w Bolonji; Tuluza w miejsce wielkiego patrjarchy Dominikanów otrzymała szczątki śmiertelne najchwalebniejszego z jego synów, tego, o którym papież Jan XXII wyraził się 14 lipca 1323 r. na kilka dni przed ogłoszeniem w kościele Najśw. Panny w Awinionie bulli kanonizacyjnej (odnalezionej w tym roku w archiwach tuluzkich), że „po Apostołach i pierwszych Doktorach św. Tomasz rozlał najwięcej światła w Kościele Bożym i w jednym roku więcej nauczyć się można z jego ksiąg, niż z innych przez życie całe... W „Sumie teologicznej" jest tyle cudów, ile ustępów"... Po śmierci św. Tomasza z Aquinu, która nastąpiła 7 marca 1274, w klasztorze Fossa-Nuova, poszczególne zakony, uniwersytety, królestwa, ubiegały się o jego śmiertelne szczątki. Proces trwał prawie wiek cały, aż wreszcie papież Urban V na prośbę generała OO. Dominikanów rozkazał 1 lipca 1367 r. przenieść do Tuluzy ciało tego, który był i będzie po wszystkie czasy największą chlubą tego zakonu i jedną z najświetniejszych gwiazd na firmamencie Kościoła. „Jak przyszłaś, Tuluzo, do posiadania tego skarbu?", wołał w 5 wieków później, w 1852 r., głośny O. Lacordaire. „Skąd ci ten zaszczyt przypadł w udziale? Kto cię wybrał? Co uczyniłaś, by na to zasłużyć? Wszak Tomasz nie twojem był dzieckiem. Wydała go Italja, matka ludzi i Świętych; Niemcy w starym grodzie Agrypiny wykarmiły jego umysł; Paryż usłyszał najpierw głos jego i mianował go doktorem; Bolonja, Rzym, Neapol, kolejno go powoływały i podziwiały. Cóż tedy zawdzięcza tobie, Tuluzo, orzeł i anioł prawowiernej nauki, aby jego grób stał się twojem dziedzictwem, a imię twoje na zawsze z jego imieniem było złączone w pamięci i błogosławieństwach wieków?" Odpowiedź na to dają nam słowa Urbana V, który wyraził się, iż nie zna miasta, gdzieby lud był pobożniejszy niż w Tuluzie; żywi przeto nadzieję, że uczci on godnie wielkiego Świętego i Doktora Kościoła. — Chciał też ów papież dać możnego opiekuna uniwersytetowi tuluzkiemu, na który uczęszczał tak jak i jego poprze-

dnicy na stolicy Piotrowej: Klemens IV, Jan XXII, Benedykt XII, Inocenty V i na którym sam następnie wykładał. Nie zawiódł się Namiestnik Chrystusowy w oczekiwaniach. Wprowadzenie zwłok Świętego do pięknego kościoła Dominikanów odbyło się niezmiernie uroczyście i okazale w obecności Ks. Andegaweńskiego, brata króla francuskiego, Karola V, przy współudziale licznych zastępów duchowieństwa, przedstawicieli parlamentu, uniwersytetu i z górą 150.000 wiernych, 28 stycznia 1368 r. Św. Tomasz wstępował do starodawnego grodu jak spokojny zwycięzca, pod baldachimem, lśniącym od złota i drogich kamieni. Z biegiem czasu kult Świętego nie ustawał, lecz wzrastał. W r. 1638 odbyły się znów wspaniałe obchody ku czci jego z okazji 300-lecia kanonizacji, a jeden z autorów współczesnych nie wahał się wyrzec, że syn miasta Aquinu stał się dzieckiem Tuluzy — „*De Aquinate factus est Tolosas*“ [1]). I w rzeczywistości stary ten i poważny gród z pietyzmem strzeże grobowiec Świętego, uważa go za swój skarb i ma dla Doktora Anielskiego uczucia matki dla s'awnego syna. Z biegiem czasu tworzą się około grobu jego bractwa studentów, profesorów uniwersytetu, mieszczan i rzemieślników; hołdy składa Świętemu lud, przedstawiciele nauki i władze miejscowe. Uczniowie, zgrupowani w t. zw. „milicji anielskiej“, przychodzą się modlić u jego grobu. Nabożeństwo do św. Tomasza, gorliwie szerzone przez OO. Dominikanów, uposażone licznemi odpustami przez Urbana V, Grzegorza VI, Klemensa VII, podtrzymywane hojnością książąt, parlamentu i duchowieństwa, staje się powszechnem, obejmuje wszystkie warstwy społeczeństwa. Po wybuchu wielkiej rewolucji francuskiej Uniwersytet św. Tomasza z Aquinu przestaje istnieć. Dominikanie, wygnani wraz z innymi zakonami ze swych siedzib i z granic ojczystych, na obczyźnie muszą szukać przytułku, a szczątki Świętego, szczęśliwie uchronione od profanacji, na rozkaz władzy cywilnej z wspaniałego grobowca przenoszą do świątyni, w której obecnie się znajdują.

Niemniej świetne od dawniejszych triumfy zgotowała Tuluza swemu Świętemu i w nowszych czasach. I tak w 1852 r. odbywają się tu uroczystości z powodu przeniesienia głowy św. Doktora; w 1874 dla uczczenia sześćsetnej rocznicy jego śmierci; w 1878 z okazji poświęcenia nowego relikwjarza. I oto znów w dniach ubiegłych to miasto, o którem Pius XI wyraził się w liście własnoręcznym do Arcyb. Tuluzy, że tyle chwały w czasach minionych i obecnych czyni je szczególnie sławnem, dało wyraz swej radości i dumy z posiadania drogocennych szczątków Świętego. W poniedziałek, 12-go listopada, rozpoczęło się we wspomnianym wyżej kościele św. Saturnina solenne triduum

[1]) P. Percin: „Monumenta Conventus Tolosani... Panégyrique de St. Thomas d' Aquin par le P. Gisbert S. J.

ku czci tego, który wedle słów obecnego Ojca św. jest genjuszem iście boskim i zasługuje nie tylko na tytuł Doktora Anielskiego, ale Doktora powszechnego całego Kościoła.

Bazylika, o której mowa, w stylu romańskim, z XI wieku, jest, rzec można, jednym wielkim relikwiarzem i imauzolem mieści bowiem w swych murach 200 różnych relikwi, zajmując, pod tym względem drugie miejsce po bazylice św. Jana Lateraneńskiego, tudzież 23 grobowce Świętych, w tem 5 Apostołów. Śmiertelne szczątki tych ostatnich sprowadził był Karol Wielki do pierwotnego kościoła, wystawionego na tem samem miejscu, na którem wznosi się dzisiejsza świątynia. Relikwje i groby znajdują się bądź w górnym kościele, bądź w podziemiach, stanowiących jedną z piękniejszych krypt we Francji.

W czasie triduum umieszczono ponad wielkim ołtarzem a poniżej grobowca św. Saturnina, kosztowną skrzynię, zawierającą ciało św. Tomasza, a u wnijścia do presbiterjum ozdobny relikwjarz z jego głową. Relikwje te wystawione były przez trzy dni ku czci wiernych, nawiedzających bez przerwy świątynię.

Nabożeństwa uroczyste z kazaniami wybitnych mowców kościelnych odbywały się dwa razy dziennie. Na rozpoczęciu odprawił sumę podług pięknego rytuału dominikańskiego prowincjał tegoż zakonu. Wieczorem była dnia każdego procesja z relikwiami świętego i uroczyste błogosławieństwo N. Sakr. Ponadto we wtorek 13-go, o godz. 8-mej wieczór odbyło się osobne nabożeństwo dla ludu pracującego. W uroczystościach brały kolejno udział szkoły i kolegja miejscowe: pierwszego dnia dziewczęta, drugiego chłopcy z zakładów wychowawczych chrześcijańskich wraz z gronem nauczycielskiem, trzeciego dnia alumni Wielkiego Seminarjum i studenci Instytutu katolickiego, między którymi znajdował się też nasz rodak, kleryk z diecezji łucko-żytomierskiej. Od pół wieku blisko miejsce dawnego słynnego Uniw. św. Tom. z Aquinu zajął dzięki niezwykłej ofiarności katolików południowo-zachodniej Francji Instytut katolicki, pozostający również pod szczególnym patronatem Doktora Anielskiego. Umieszczony w ołtarzu kaplicy konwiktu Święty zdaje się przypominać kształcącej się młodzieży słowa, które wyrzekł przy przyjęciu św. Wiatyku: „Z miłości dla Ciebie, Boże, uczyłem się, czuwałem i pracowałem"; w duszach wychowańców Instytutu budzi się chęć naśladowania danego im wzoru i cześć dla tego, któremu Sam Chrystus Pan wydał świadectwo, iż dobrze o Nim napisał: „*Bene de me scripsisti, Thoma*".

Ostatniego dnia triduum, 14-go b. m., odbyło się z wielką wystawnością uroczyste zakończenie pod przewodnictwem sędziwego Arcybiskupa Tuluzy, otoczonego licznym orszakiem biskupów, przybyłych na ten obchód, a jednocześnie na inauguracyjne posiedzenie Instytutu katol. jako jego protektorowie (3-ch arcybiskupów wraz z miejscowym i 8 biskupów). Stalle i presbi-

lerjum zajmowało obok episkopatu duchowieństwo świeckie i zakonne, 40 kilku alumnów, Konwikt Inst. katol. wraz z ciałem profesorskiem, wreszcie pokaźny poczet ministrantów różnego wieku, ustawionych podług wzrostu, przybranych odświętnie w długie czerwone suknie, krótkie plisowane komeżki, czerwone piuski; ręce mają wszyscy założone podług francuskiego zwyczaju. Uderza nastrój skupiony, pełna powagi i namaszczenia postawa sług Bożych. Mnogą rzesza wiernych wypełnia wielką nawę świątyni, której ściany przystrojono w bogate kobierce i sztandary. Wśród tego zebrania odznaczają się habity przeróżnych żeńskich zgromadzeń zakonnych, a zwłaszcza liczny zastęp Dominikanek. — Szwajcar w paradnym stroju, z halabardą w ręku i szablą u bokur sprawuje straż i utrzymuje porządek. Po odśpiewaniu przez chó, seminaryjny „Magnificat" znany kaznodzieja Dominikanin wygłasza w tem dostojnem i dobranem audytorjum wzniosłe i wymowne kazanie pochwalne ku czci św. Tomasza. Uroczystości kończą się procesjonalnym pochodem z relikwjami Świętego, oraz wystawieniem i błogosławieństwem Przen. Sakramentu. Cały przebieg triduum pozostawił w umysłach i sercach uczestników wielce podniosłe wrażenie.

MAŁY APOSTOŁ.

Pewien ojciec rodziny opowiadał w chwili wieczornego wypoczynku swym znajomym, co następuje: Byłem jak najgorzej wychowany pod względem religijnym; nietylko obce mi były prawdy wiary, ale serce moje było pełne przesądów i błędu; ukończywszy nauki, miałem dosyć złości i nienawiści przeciw Chrystusowi Panu i Jego Kościołowi. Pan Bóg pozwolił, że za towarzyszkę życia wziąłem dobrą, poczciwą istotę. Chociaż, jak ja, źle wychowana, chociaż, jak ja, nieświadoma w rzeczach wiary, jednakowoż lepszą była odemnie, a gdy matką została, weszła na drogę prawdziwej pobożności. Myśląc o tem, serce moje przepełnia się wdzięcznością ku Bogu, której nigdy wyrazić nie zdołam. Wówczas jednak nie myślałem o tem. Gdyby moja żona była taką, jakim ja byłem, pewniebym nie pomyślał był o tem, aby dzieci były ochrzczone. Dzieci podrosły, starsze przyjęły już pierwszą Komunję, na co nawet nie zważałem. Zostawiłem matce zarząd tego małego światka, którym ona kierowała wpływem swych cnót, które czułem i widziałem.

Przyszła kolej na ostatniego synka. Był to chłopak, jak zdziczały, bez talentów na pozór; chociaż nie kochałem go mniej od innych, przecież byłem surowszym dla niego. Matka mawiała: „Bądź cierpliwym, on się zmieni przy pierwszej Komunji". To mi się zdawało nieprawdopodobnem. Tymczasem dziecko zaczęło uczęszczać na katechizm, poprawiało się widocznie

cznie z wad i łagodniało. Zwróciłem na to uwagę, spostrzegłem, że umysł zaczyna się rozwijać, serce zaczyna walczyć, charakter łagodnieje, staje się spokojniejszym. Podziwiałem tę pracę ducha, która nie jest dziełem rozumu, zacząłem chłopca coraz większą otaczać miłością.

Równocześnie zastanawiałem się nad tym cudem, przysłuchiwałem się nauce katechizmu, a słuchając, przypominały mi się kursa filozofji i moralnej, które odbyłem. Porównywałem te nauki z moralnością, którą praktykowałem w życiu, niestety! Chciałem sobie niejako oczy przysłonić, aby nie widzieć tego, co w okropnym blasku stawało mi w oczach. Pytałem o wiele rzeczy chłopczyka, a jego odpowiedzi mnie przygnębiały. Czułem, że moje wybiegi były jeszcze haniebniejsze od samego złego. Moja żona zauważyła to, ale nie mówiła nic; ja zaś spostrzegłem, że więcej niż kiedy indziej się modliła. W nocy spać nie mogłem, porównywałem życie tych dwóch istot z życiem mojem.

Moja żona i dziecię, myślałem sobie, kochają we mnie to, czego ja ani w sobie ani w nich nie kochałem, to jest duszę.

Zbliżył się tydzień pierwszej Komunji. Serce moje było przepełnione nietylko już przywiązaniem do dziecka, ale jeszcze czemś, czego sobie wytłumaczyć nie mogłem, co mi się zdawało dziwnem, upokarzającem i co się objawiało przez rozdrażnienie. Czułem jakiś szacunek względem synka, on jakby górował nademną. Nie śmiałem wobec niego odezwać się w wyrazach, jakie mi się wskutek rozdrażnienia nasuwały. Nie mówiłem mu o moich walkach i wątpliwościach, nie chcąc, aby na nim wrażenie wywierały.

Pięć czy sześć dni było jeszcze do Komunji, gdy raz zrana po Mszy przyszedł chłopiec do mego pokoju i rzekł: „Tato, gdy będę miał przystąpić do Komunji, prosić cię przyjdę o przebaczenie mi wszystkich przewinień, przeciw tobie popełnionych; wszystkich zmartwień, których się stałem przyczyną, a tatko mi pobłogosławi. Przypomnijże sobie kochany tatko, to wszystko złe, com ci wyrządził, abyś mi to powiedział dla mojej poprawy i przebaczył".

„Moje dziecię, — rzekłem — ojciec przebacza wszystko nawet niegrzecznemu dziecku, a ja mam pociechę, że ci powiedzieć mogę, iż w tej chwili nie mam ci nic do przebaczenia. Jestem zupełnie zadowolony. Pracuj tak dalej, ucz się kochać Boga, być wiernym twym obowiązkom, a twoja matka i ja bardzo szczęśliwi będziemy.

— O tato! Pan Bóg, który cię tak kocha, dopomoże mi, abym był twą pociechą, jak tego pragnę. Módl się za mną drogi tato! — Dobrze dziecię — odrzekłem. — Chłopczyk spojrzał na mnie wilgotnemi oczyma i rzucił mi się na szyję. Ja sam byłem wzruszony. — Tato! dodał — mam cię o coś prosić. — Widzia-

łem, że chce prosić i wiedziałem naprzód o co! Ale — mamże powiedzieć? — Lękałem się tej prośby — chciałem skorzystać z mego chwiania się między złem, a dobrem. — Idź — rzekłem — mam teraz ważne sprawy do załatwienia, wieczór lub jutro powiesz mi, o co ci chodzi, a jeśli matka uzna to za dobre, dam ci chętnie.

Biedny mały zesmutniał, brakło mu odwagi, uściskał mnie jeszcze i oddalił się do swej sypialni, między pokojem moim, a matki. Zasmuciłem się, że go zmartwiłem a szczególnie, że poszedłem za złą myślą, która mnie opanowała i skłaniała do ustawicznego wahania się.

Poszedłem cichutko, na palcach, aby zobaczyć, co chłopiec robi, aby go pocieszyć, jeśli jest zbytnio zmartwionym. Drzwi były uchylone. Spojrzałem: chłopak klęczał przed obrazem Przenajświętszej Dziewicy i modlił się gorąco. Ach! zapewniam was, że zrozumiałem wówczas, jakie robi wrażenie objawienie się anioła.

Wróciłem do siebie, usiadłem przy biurku, a ukrywszy twarz w dłoniach, tylko co nie zacząłem płakać.

Skoro podniosłem oczy, mój chłopczyk był przedemną z twarzą przerażoną, ale widać na niej było stałe postanowienie i miłość. — Tatko, rzekł mi, to, o co cię mam prosić, nie da się odkładać, a mama uzna je za dobre. Proszę cię, abyś w dzień mojej pierwszej Komunji przystąpił wraz z mamą i ze mną do Stołu Pańskiego. Nie odmów mi tej radości, uczyń to dla Boga, który cię tak kocha.

Już nie myślałem nawet dłużej opierać się Bogu, który zdawał się mnie zmuszać do nawrócenia. Uścisnąłem, płacząc, dziecię. Dobrze, moje dziecię, uczynię to, kiedy chcesz, nawet dziś jeszcze, weź mnie za rękę, zaprowadź do twego spowiednika i powiedz: „Oto jest mój ojciec“. *Ludwik Veuillot.*

Kronika Eucharystyczna.

Tuluza, jak już czytelnikom „Głosu Euchar.“ wiadomo, jest siedzibą sztabu generalnego krucjaty eucharystycznej. Korzystając z mego tu pobytu, udaję się do O. Bessières T. J., niestrudzonego i gorliwego kierownika i apostoła tego dzieła, by u samego źródła zasięgnąć informacyj o obecnym stanie i rozwoju krucjaty. Ojciec B. z zapałem i przejęciem mówi o jej celu i zadaniach, o środkach, jakimi się posługuje, o owocach, jakie wydaje. Widać, że całą duszą temu oddany. Ze zdziwieniem zaznacza, że z jednej tylko Polski nie odbiera żadnego znaku życia. „Wszak jesteście narodem katolickim“, mówi, „wasi mali Polacy więcej chyba warci od czarnych Malgaszów, a przecież już i wśród nich

krucjata istnieje. Jak tłómaczyć obojętność waszą dla tej sprawy?" Przytaczam na usprawiedliwienie nas brak kapłanów, ich przeciążenie pracą. — „A czyż u nas we Francji jest ich więcej?" pyta O. de Bessières [1]). „Należy tę myśl u was szerzyć, mówić i pisać o krucjacie, pozyskać dla niej episkopat i kapłanów, zachęcać do jej zawiązywania. Trzeba wam wiedzieć, że modlimy się w tej intencji". Otrzymuję od uprzejmego Ojca B. miesięczniki „Hostia" i inne wydawnictwa krucjaty dla rozpowszechnienia ich w Polsce.

Ojciec św. nie przestaje w dalszym ciągu okazywać wielkiego zainteresowania i specjalnej życzliwości dla tego dzieła. Gdy w ciągu bieżącego roku krzyżowcy rzymscy wręczyli Jego Świątobliwości zbiór najlepszych prac, nadesłanych przez członków krucjaty z okazji konkursu międzynarodowego na temat powołań kapłańskich, cieszył się Pius XI, że ta idea krzewi się w dziecięcych sercach i umysłach i polecił wyrazić swoje zadowolenie i podziękowanie oraz przesłał swe ojcowskie błogosławieństwo apostolskie tak członkom krucjaty jak jej głównemu promotorowi. Na prośbę jednego z rzymskich krzyżowców fotografował się Ojciec św. wraz z całą grupą.

We Francji i Belgji biskupi niejednokrotnie osobiście przewodniczą na nabożeństwach i zebraniach krucjaty, nie szczędząc słów uznania i zachęty tak dla kierowników, jak i dla szeregowców tej potężnej już dziś armji dziecięcej, „tych najlepszych żołnierzy Chrystusowych", jak się wyraził jeden z Arcypasterzy, „którzy potem staną się przez przykład swój i działalność apostołami wiary świętej. W Belgji wielki Kardynał-Arcybiskup Mercier, w liście pasterskim do krzyżowców z Melchlinu cieszy się, że 100.000 młodocianych dusz, skupionych wokoło Jezusa-Hostji pod sztandarem krucjaty, to fundament nowego i czystego pokolenia, nadzieja Kościoła i ojczyzny. Udziela też pozwolenia na wystawienie Przen. Sakr. przy każdorazowem przyjęciu nowych członków. (Marzec 1923). Tenże arcypasterz 3 maja u. r. w wielkiej kolegjacie św. Guduli osobiście czyni przegląd swych kilkutysięcznych szeregów dziecięcych, poświęca 20 sztandarów, wystawia Przen. Sakrament, a w przemówieniu swem wzywa członków krucjaty, aby byli krzyżowcami nietylko z imienia i w oczach ludzi, ale przedewszystkiem w oczach Boga — krzyżowcami sercem i duszą. W Belgji wychodzą dwa pisma krucjaty: jedno we flamandzkiej, drugie we walońskiej części kraju.

W Paryżu obchodzili krzyżowcy 14 czerwca wielkie święto, poprzedzone nowenną. Przewodniczy sam Kard. Arcyb. Dubois. W murach wspaniałej katedry Notre-Dame rozbrzmiewa okrzyk

[1]) Obliczają, że na 36.258 parafij we Francji około 10.000 jest nieobsadzonych, a więc prawie czwarta część kraju pozbawiona jest duszpasterzy („Bulletin de l'Oeuvre des vocations sacerdotales").

„Bóg tak chce" i uroczyste poświęcenie się krzyżowców. W niektórych miejscowościach, jak np. w Lourdes, w Lionie, odbywa się przy przyjęciu nowych członków bardzo wzruszająca ceremonja. Oto krzyżowcy ustawiają się dwoma rzędami wzdłuż nawy kościelnej, a Przen. Sakrament przechodząc pośród nich, zatrzymuje się przy każdym zosobna, by go pobłogosławić.

W Rzymie, w kościele Gesù, odbyło się bardzo uroczyście walne doroczne zebranie krzyżowców. W Genui urządzili oni 21 czerwca akademję ku uczczeniu św. Alojzego Gonzagi; odbyły się też specjalne rekolekcje dla krzyżowców.

W Ameryce rozwija się krucjata najlepiej w Meksyku i Argentynie, gdzie posiada własne organy: „La Cruziada Eucaristica". W samym Meksyku jest dziś zgórą 5.000 krzyżowców; noszą oni z dumą sztandar swój po ulicach, co wobec panujących tam stosunków wymaga niekiedy prawdziwej odwagi i męstwa. Na kongres paryski wysłali specjalną delegatkę, przyjętą burzliwymi oklaskami. Biskupi przewodniczyli uroczystościom krzyżowców we wszystkich głównych miastach republiki meksykańskiej.

W czasie kongresu eucharystycznego w Paryżu, w lipcu 1923 r. odbył się osobny kongres kapelanów i zelatorów krucjaty, otwarty 3 lipca w kaplicy zgromadzenia „Dames du Cénacle". Przez dwa dni odbywały się wspólne msze i komunje św., przemówienia i sprawozdania, których odczytanie łącznie z dyskusją zajęło cztery posiedzenia. Francja, Belgja, Szwajcarja, Meksyk, Algier, Tunis, Egipt, Indje i t. d. dostarczyły licznych sprawozdań, wykazując rozmiary i żywotność, a zarazem jedność dzieła tego w całym świecie. Z naszej Polski ani przedstawiciela ani słowa. Kapłani-kierownicy zalecali zelatorom, by dawali przykład cnót, ducha eucharystycznego t. j. modlitwy, ofiary i apostolskiej żarliwości [1]). Zaznaczono również, iż wśród spoganiałego społeczeństwa krucjata eucharystyczna wlewa otuchę i nadzieję odrodzenia, bo przez zbliżenie Chrystusa do duszy dziecka pracuje nad ukształceniem pokoleń rdzennie chrześcijańskich, co więcej, pokoleń kapłańskich. W końcu postanowiono zebrać się znów na V narodowym kongresie eucharystycznym w Rennes, żywiąc nadzieję, że stolica katolickiej Bretanji współzawodniczyć będzie z Paryżem w uruchomieniu imponującego wojska krzyżowców. W ciągu pielgrzymek, urządzanych przez członków krucjaty do bazylik paryskich, złożono na ołtarzu w Montmartre i Notre-Dame des Victoires wspaniałą księgę ofiar duchowych krzyżowców całego świata, czynionych w intencji powodzenia kongresu eucharystycznego w Paryżu. Nazajutrz po

[1]) W kronice krucjaty czytamy wiele wzruszających przykładów, że mali krzyżowcy stają się apostołami w łonie rodzin i przyczyniają się wielekroć do nawrócenia ojca lub matki.

zamknięciu swych posiedzeń, delegacja krzyżowców wręczyła tę książkę Kard. Arcyb. Dubois, który w gorących słowach dziękował za przyczynienie się do świetnego triumfu Jezusa Utajonego.

Z różnych stron nadesłano do sekretarjatu krucjaty dziesiątki tysięcy większych i mniejszych hostyj, które były owocem ofiar krzyżowców. Skoro tylko wieść o tem się rozeszła, wszystkie kościoły stolicy pragnęły mieć te hostje, a księża z prowincji prosili, by mogli zabrać choć kilka w głąb Bretanji i Langwedocji. Trzebaby było mieć miljony tych hostyj, by zadość uczynić wszystkim żądaniom.

W sekcji kapłanów i sekcji pań na kongresie paryskim omawiano również dzieło krucjaty w związku z międzynarodową ankietą co do komunji dzieci i ze sprawą wzbudzania w duszach maluczkich przyszłych powołań do służby Bożej. Przy sposobności podnieść należy z najwyższem uznaniem, że sprawa ta leży bardzo na sercu tak duchowieństwu, jak świeckim katolikom, u których znajduje należyte poparcie. Rozgałęzione we wszystkich diecezjach „*Oeuvres des vocation*" (stowarzyszenia dla budzenia powołań kapłańskich) zajmują się wspomaganiem i zaopatrywaniem seminarjów duchownych. Zbierają w tym celu składki pieniężne i dary w naturze, jak również ofiary duchowne; wydają też specjalne biuletyny omawiające te sprawy.

Zgromadzenie „Oblatek Serca Jezusowego" ma w swoich domach stowarzyszenia t. zw. „Petits Samuels" (Mali Samuelowie), wychowując kandydatów do seminarjów. XX. Wikarjusze tudzież katechetki wyszukują w danej parafji czy szkole chłopców pobożnych i skromnych, a XX. Proboszczowie zajmują się kształceniem i przygotowaniem przyszłych aspirantów do kapłaństwa podług programu t. zw. Małych Seminarjów. Są to t. zw. écoles presbytériales. Istnieje też „Oeuvre des vocations tardives", dzieło opiekujące się specjalnie młodzieżą, u której w późniejszych latach obudziło się powołanie do stanu duchownego. Jak widzimy, tkwi w społeczeństwie wierzącem i praktykującem poczucie obowiązku współdziałania z episkopatem w zapewnieniu duszpasterzy przyszłym pokoleniom, a wśród kleru uwydatnia się wielkie w tym kierunku poświęcenie i gorliwa współpraca. Zaznacza się nietylko dbałość o przysporzenie seminarjom duchownym środków materjalnych, lecz co więcej staranna i pieczołowita kultura przyszłych powołań do służby Boga i dusz. Przykład zaiste godny naśladowania. (C. d. n.).

Różne wiadomości.

Beatyfikacja Piusa X. Przygotowania do beatyfikacji Piusa X. postępują naprzód. W dniu 24 stycznia b. r. ukończono

przesłuchanie sióstr świątobliwego Papieża na zebraniu rzymskiego diecezjalnego trybunału, któremu przewodniczył były arcybiskup praski, ks. Huyn. W najbliższym czasie odbędą się przesłuchania kardynałów i osób z otoczenia Piusa X.

27-my światowy Kongres eucharystyczny odbędzie się w Amsterdamie od 22 do 27 lipca 1924 r. Program kongresu: dnia 22 lipca uroczyste przyjęcie kardynała legata; wieczorem uroczyste zebranie i otwarcie kongresu. — 23 i 24 uroczyste zebrania. — 25 generalna Komunja św. dzieci. — 26 uroczysta suma kardynała-legata. Zebrania odbywać się będą w kościele św. Wilibrorda i miejscowej sali koncertowej. Językiem kongresu jest język holenderski, komitet jednak nie wyklucza i innych języków. W sekcji kapłańskiej obowiązuje łacina. Adres gener. sekretarjatu: Spinhuissteeg 4 Amsterdam. Adres wydziału prasy i propagandy: Jakob Marisstraat 14. Amsterdam.

Polak pierwszym biskupem we Władywostoku. Celem zaradzenia pilnym potrzebom katolików, rozsianych po Syberji, Turkestanie i północnych Chinach utworzył Ojciec św. z wiosną 1923 r. z tych krajów osobną prowincję kościelną z biskupem rządzącym we Władywostoku. Wierni tych krajów to prawie sami Polacy, zapędzeni przez rząd rosyjski w ciągu 150-cio letniej niewoli, od czasu Konfederacji Barskiej aż do Wielkiej Wojny narodów. Oni to stawiali tam kościoły, kaplice, szkoły, by w nich czerpać moc do wytrwania w ciężkiej niedoli. Zapewne z tego powodu, że prawie sami Polacy stanowią tam parafje katolickie, mianował Ojciec św. pierwszym biskupem władywostockim Polaka ks. Karola Śliwowskiego. Urodzony w Warszawie w roku 1850, wyświęcony w Sejnach, był proboszczem w Leplu (gubernja witebska), potem w Kazaniu i Władywostoku. Konsekrację biskupią otrzymał 28 października 1923 r., w Harbinie w Chinach z rąk Delegata Apostolskiego w Pekinie Celsusa Constantini.

Modlitwom P. T. Czytelników polecamy A. Łabuzę z. B.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji: W. Krzem. ze Ś.: za uznanie dziękujemy. Staramy się zrobić wszystko jak najlepiej. Gdyby były fundusze, możnaby dawać podwójne numery, bo jest o czem pisać. — S. Ludw. z R.: osobnej książeczki z modlitwami przed i po Komunji św. i w czasie adoracyj prywatnych nie mamy. Gdyby zgłosiło się przynajmniej tysiąc odbiorców, postaralibyśmy się o wydanie. — I. Gac. z O.: pyta pan, ile dopłacić. Otrzymaliśmy 150.000 M. w styczniu, które jak podaliśmy w zesz. z grudnia, powinny były być wpłacone do 31 grudnia. Ponieważ wpłacił pan pieniądzmi już o mniejszej wartości, trzebaby coś dopłacić. Zeszyt grudniowy kosztował 36 miljonów, dlatego podana wtedy prenumerata była niższa. — M. Konarkówna w R. W.: miljon mk otrzymaliśmy, ale nie wystarczą one na roczną prenumeratę. Prosimy przeczytać ustęp do prenumeratorów.

Na fundusz wyd. Głosu Euch. złożyli (w tysiącach): X. arcybiskup Twardowski Lwów, 10.000; A. Szowa Lwów, 75; X. Burakowski Łódź, 25; W. Bundykówna Tarnopol, 50; Czuczawina Lwów, 100; Dankowska Łapanów, 50; X. Drużbacki Przemyśl, 350; P. Garduła Strzyżów, 50; Głębocka Przemyśl, 50; Fr. Wiącek Stryj, 110; Hanulanka Przemyśl, 50; Kaszubska Domaradz, 100; E. Kochanowska Bydgoszcz, 50; Kulig Lwów, 250; A. Lazarewicz Biała, 50; Mikulińska Lwów, 100; Mormulowa Lwów, 50; Z. Perówna, 50; K. Soból 50; Dziatkowiec 50; Paciorkowa 50; X. Palewicz Borszczów, 50; P. Piaskówna Wronki, 50; J. Regiecówna N. Sącz, 50; Z. Ryfa Gniewczyna, 100; SS Rodziny Marji Krzywczyce, 50; Sapiecha Siedlce 100; Jamkowa Węg. Górka, 250; M. Wyrwisz Zawiercie, 50; Kwiatkowska J. Kraków, 750; A. Siuda Olszówka, 300; Paculowa Przemyśl, 450; X. A. Pawłowski Jodłówka, 250; W. Sztok Kraków, 250; J. Podgórska Kraków, 100; NN. Lwów, przez X. Świerzkę 500; A. Łabuza Bessów 2.000. Dalszy ciąg w nast. zeszycie.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Dla Arcybractwa Najśw. Sakramentu we Lwowie złożyli: X. Nadolski Mosty Wielkie 600.000 Mk, Mardusiński z Berezy 300.000 Mk.

NOWE KSIĄŻKI: X. Biskup Józef Sebastjan Pelczar: Religja katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych. Przemyśl 1923, str. 588. Do nabycia u Sióstr Służebnic Serca Jezusowego Przemyśl, ul Szczytowa.

O. Ireneusz Kmiecik: Rekolekcje ludowe. 15 kazań, Lwów 1924, str. 232, cena 1·25 zlp. Do nabycia we Lwowie, ul. Janowska, klasztor OO. Reformatów.

X. Mateusz Jeż: Bogu Utajonemu. Pienia eucharystyczne. Kraków 1923, str. 162. Do nabycia w Księgarni Gebetnera i Wolffa. Kraków, Rynek.

Nihil obstat.

L. 1503. POZWALAMY DRUKOWAĆ. *Ks. Dr. Fr. Lisowski*, cenzor.

Lwów, 23. II. 1924. Z Kurji Metropolitalnej o. ł. † *Bolesław Arcybiskup*.

Wydaje Komitet redakcyjny.
Redakcja i Administracja: Lwów, pl. Kapitulny 7.
Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna" we Lwowie.

Bank Polski. Polska zdobyć ma niebawem zdrowy pieniądz. Niedaleką jest — zdaje się — chwila, gdy marka wycofana zostanie z obiegu, a jej miejsce zajmie złoty polski.

Podstawowe kroki zostały już zrobione.

Bank Polski, który wyda nowe pieniądze, ma być dziełem nie samego Ministra Skarbu, czy komitetu organizacyjnego. Ma on być w pierwszym rzędzie dziełem całego społeczeństwa.

Zapisy trwać będą zasadniczo do 31 marca b. r.

Akcja Banku Polskiego kosztuje 100 złotych. Niewielu jest takich ludzi w Polsce, którzyby nie byli w stanie kupić choć jednej. Niechaj miljon Polaków nabędzie po jednej akcji — i subskrypcja ukończona.

Czy zrobiłeś już, co do ciebie jako Polaka należy? Ani chwili zwłoki!

Z drukarni L. Wiśniewskiego — Lwów, ulica Ossolińskich 16.